Ner 48. Kraków, 28 Lutego — Sobota. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec	złr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca	złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec	6 marek
Od 1go Marca do końca Czerwca	20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 lutego.

Piszą nam z Wiednia d. 26 b. m.:

„Austryacko-węgierska konferencya cłowa obradująca w ministeryum spraw zewnętrznych pod przewodnictwem szefa sekcyi Szögyeny'ego, została wczoraj zamkniętą. — Osiągnięto na niej zupełną zgodność obu rządów. Elaborata dla obu parlamentów są już wygotowane. Zależy to od rządów, kiedy elaborata te zostaną do Izb wniesione, jako przedłożenia rządowe. Gdy jednak sprawy tego rodzaju, mające charakter obrony, są naglące, zapewne więc rządy bezzwłocznie przedłożenia wniosą. Ztąd zaś można dalej wnioskować, że skoro rząd wczoraj jeszcze cztery nowe przedłożenia kolejowe wniósł i gdy nowe cła będą musiały być w tej sesyi załatwione, więc sesya będzie trwała dłużej, niż zamierzano i zapewne po przerwie wielkanocnej jeszcze Izby zwołane będą, co zresztą i bez ceł już przewidywano.

„Elaborata przez konferencyą cłową wypracowane obejmują, oprócz pomniejszych pozycyj: podwyższenie ceł od zboża, od produktów młynarskich, od tkanin wełnianych. — Odnośnie do Niemiec, ma być podobno jakiś peryod przejściowy przyjęty. Odnośnie do Rumunii nie zajdzie żadna zmiana, dopóki istniejący traktat obowiązuje, zresztą nowe cła natychmiast mają wejść w życie. Jest to fakt pod względem zasadniczym, co do kierunku całej polityki handlowo-cłowej, nierównie jeszcze donioślejszy, niż co do bezpośrednich praktycznych skutków.“

Obie Izby Rady państwa odbędą dziś swe posiedzenia. W Izbie deputowanych gotują się stronnictwa parlamentarne do zasadniczej dyskusyi budżetowej, która dziś się ma rozpocząć. Spodziewają się, że dyskusya jeneralna zajmie trzy posiedzenia, a szczegółowa zakończy się najpóźniej 12 marca. Lewica wysunie niewątpliwie swych najdzielniejszych szermierzy na plac boju. Ze strony klubu czeskiego przemawiać mają posłowie: Zeithammer i Fanderlik. Stanowiska Koła polskiego wobec dyskusyi budżetowej, dotykają poniżej zamieszczone listy wiedeńskie, a tu tylko naznaczymy, że w imieniu Koła przemawiać będzie dep. Euzebiusz Czerkawski. Klub Hohenwarta upoważnił kilku posłów do zabrania głosu podczas dyskusyi nad budżetem, podczas gdy klub prawego centrum nie wyznaczył dotąd swoich mowców.

Jak już doniósł wczorajszy telegram, komisya kolejowa Izby deputowanych, uchwaliła 17 przeciw 15 głosom przejście do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o ugodzie z koleją północną. Za przejściem do dyskusyi szczegółowej głosowali: hr. Berchthold, Biliński, hr. Deym, Fischer, Hladik, Hoppen, Jaworski, Kathrein, Oborski, Obresa, Rieger, Romaszkan, Schrom, Schäffer, Styrcea, Tonkli, Wolański Mikołaj. Przeciw głosowali: Budig, Fürth, Herbst, Killmansegg, Nitsche, Peez, Richter, Russ, Schaup, Schwab, Sprung, Tilscher, Tomaszczuk, Weeber, Wildauer. Nie byli obecni na posiedzeniu posłowie: Hlavka, Kozłowski i Moser.

Dyskusya szczegółowa nad reformą węgierskiej Izby magnatów, doszła już w Izbie niższej do § 5. Proponowane poprawki lub zmiany odrzuca większość. Nie tak gładki przebieg przybierze dyskusya nad tym przedmiotem w Izbie wyższej, gdzie obozy polityczne do zaciętej staną walki. Donoszą, że znaczna liczba magnatów siedmiogrodzkich zażądała wręczenia sobie pism królewskich, powołujących ich do Izby wyższej. Podobne pismo złożył już na ostatniem posiedzeniu Izby wyższej ks. Ludwik Windischgrätz. Zapewniają, że podczas dyskusyi nad reformą Izby wyższej wystąpią magnaci w niebywałej dotąd liczbie, a liczba głosów będzie jeszcze większą, niż podczas dyskusyi nad ustawą o małżeństwach mięszanych.

Wobec spodziewanego podwyższenia ceł zbożowych, występuje *Nemzet* bardzo energicznie za równoczesnem podwyższeniem ceł przemysłowych. Całe postępowanie wspólnego rządu musi wogóle przybrać charakter retorsyi, inaczej bowiem korzyści z niego nie będzie żadnej. Podwyższenie ceł od zboża i mąki jest dla Niemiec rzeczą zupełnie obojętną, a więc należy postanowić podwyższenie ceł w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

W dalszym ciągu rozpraw nad etatem ministerstwa spraw duchownych i oświaty powstawało kilku członków stronnictwa centrum i konserwatystów na używanie wiwisekcyi, której, jako nieodzownej w nauce lekarskiej, bronili minister Gossler i Virchow.

Parlamentowi angielskiemu przedłożono księgę błękitną w sprawach kolonialnych. Znajduje się tam między innemi sprawozdanie posła Maleta z rozmowy, jaką miał d. 24 stycznia z ks. Bismarkiem. Ks. Bismark powoływał się na żądania wyłuszczone w depeszy swej do hr. Muenstera z d. 5 maja 1884 r. i dał do zrozumienia, że za przysługi, jakie mu może wyświadczyć Anglia w tym kierunku, popierałby ją w interesach bliżej obchodzących; w przeciwnym razie musiałby się porozumieć na tej samej podstawie z Francyą. — Dodał nawet, że w sprawie świeżych aneksyj angielskich w Nowej Gwinei i w kraju Zulów, na podstawie uskutecznionego już dotąd porozumienia się z Francyą, musi żądania swe w stosunku do żądań, na jakich się ograniczył w depeszy z 5go maja 1884, rozszerzyć.

Nadto ogłosił angielski urząd kolonialny rozmowę podsekretarza stanu Meade z ks. Bismarkiem i Buschem z d. 24 grudnia 1884 r., w której ks. Bismark oświadczył, że ceł dyferencyonalnych nie będzie zaprowadzał w koloniach niemieckich. Ogłoszenie protekcyi niemieckiej nad nabytkami kupców niemieckich ma znaczenie bronienia ich przeciw agresyi obcych mocarstw.

Dodał dalej ks. Bismark, że popierał dawniej Anglię w sprawie egipskiej, zrobił jednak później smutne doświadczenie, że Anglia w Afryce i w Nowej Gwinei odgrywała rolę dwuznaczną. Skutkiem tych oświadczeń rozbiło się usiłowanie Anglii do porozumienia się z Niemcami, jakie misya Meada miała na celu.

Reszta księgi błękitnej obejmuje dokumenta tyczące się różnych kwestyj spornych kolonialnych między Niemcami a Anglią.

Zachodzi tu pytanie, jaki cel ma w tej chwili ogłoszenie tych dokumentów, czy usprawiedliwienie się przed parlamentem, że wobec takiego nacisku rząd musiał mu do pewnego stopnia uledz, czy też ma to być usunięciem wszelkich względów dyskrecyi i zapowiedzią, że odtąd, kiedy ugoda względem finansów egipskich zawartą już została, Anglia w sprawach kolonialnych mniej względnie postępować będzie.

Pozorną sprzeczność między deklaracyą Granvilla a misyą Fehmi baszy, na którąśmy wczoraj zwracali uwagę, wyjaśnia *Morning Post* w następujący sposób. Rząd angielski doradzał rzeczywiście Porcie, aby obsadziła porty morza Czerwonego, Porta oświadczyła też gotowość do uczynienia tego, ale pod warunkiem, że obsadzi zarazem i Aleksandryą a Anglia zobowiąże się do opuszczenia Egiptu w pewnym oznaczonym czasie, na co znów Anglia przystać nie mogła.

Zdaje się, że w ciągu tych rozpraw, Anglia dla zniżenia pretensyj tureckich, do których Portę, Rosya i Francya zachęcać miały, skorzystała z pochopności okupacyjnej Włoch i pozwoliła im zająć Beilul i Massawę. Dziś chciałaby znów Anglia jak się zdaje, ukrócić zbytnie zapędy włoskie. — Wynika to przynajmniej dość wyraźnie z dalszej insynuacyi *Morning Post*, że teraz, przy dobrej woli Turcyi, dałaby się sprawa częściowo przynajmniej tak załatwić, żeby Turcya zajęła Suakim, skoro wojska angielskie, wyprawiając się w stronę Berberu, z niego ustąpią.

Szczegóły z rozpraw nad wnioskiem Northcota o naganę dla dotychczasowej polityki gabinetu angielskiego podajemy poniżej.

Wiadomości wymagające jeszcze stwierdzenia głoszą, że w kołach dyplomatycznych poruszoną już została kwestya potrzeby zwołania konferencyi w sprawie angielsko-włoskiej.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga, że partya wojskowa, o której usilnem staraniu się, aby akcyę przeciw Heratowi bezzwłocznie rozpocząć, jakto już w tych dniach i do *Polit. Corr.* z Petersburga donoszono, zastosowała formę swych wystąpień, do formy dyplomatycznej, używanej niezbyt dawno przez Anglików przeciw Afganistanowi. Wiadomo, że wówczas Anglia upozorowała przed światem uregulowanie granic między Indyami a Afganistanem, połączone z zaborem pewnych części afganistańskich, potrzebą wyciągnięcia linii granicznej pasmami gór, stanowiących naturalne zapory i nazwała to „granicą naukową.“ Otóż partya wojskowa rosyjska występuje teraz też z postulatem tak zwanej „granicy naukowej“ i jako taką, oznacza góry Hindu-Kusz i przedłużenia ich ku Zachodowi pasmem starożytnego Paropamizu. W takim razie nietylko północny Herat przypadłby do rosyjskiego Turanu, ale i wszelkie wąwozy w górach granicznych byłyby łatwemi do opanowania w chwili zamierzania dalszej akcyi.

Sfery urzędowe nie łączą się jeszcze z temi postulatami stronnictwa wojskowego, zezwalają jednak na ich podnoszenie, co w Rosyi jest bardzo znaczącem i stanowi poniekąd dowód, że wystąpią z temi samemi żądaniami w chwili, którą za stosowną do tego poczytają. W Anglii wyrażają żywe swe zadowolenie z tego, że urzędowa Rosya oświadcza dziś, iż się z temi dążnościami nie łączy.

Pewnemu gronu parlamentu włoskiego, które się do Manciniego prywatnie w sprawie kolonialnej udało, przyrzekł ostatni, że skoro się tylko skończą rozprawy w parlamencie angielskim nad wnioskiem Northcota, da wyczerpujące wyjaśnienia w Izbie w kwestyi kolonialnej.

Jak nam już doniósł wczorajszy telegram sprawa ceł protekcyjnych zbożowych we Francyi rozstrzygniętą została w Izbie deputowanych i to w taki sposób, że ostrze jej zwrócone bardziej przeciw produkcyi zboża amerykańskiego, niż europejskiego. Cło od zbóż pochodzących z krajów europejskich ustanowione zostało na 3 franki, cło od zbóż pochodzenia pozaeuropejskiego, chociażby z portów europejskich wprowadzane być miało, na 6 franków 60 centimów.

Znaną jest specyalność i predylekcya *N. Fr. Presse* do spraw kościelnych i teologicznych, oraz zajęcie, jakie w niej budzi każdy objaw z życia ludów słowiańskich. Nie dziwimy się też, że kościelnemu jubileuszowi pierwszych apostołów Słowiańszczyzny, który się ma w tym roku odbyć na Morawie, obszerne co dni kilka poświęca encykliki. Rzecz naturalna, że obchód kościelny, a do tego słowiański, nie może budzić sympatyi tego organu.

W sposobie atoli traktowania tej sprawy już nie sam wstręt szczepowy i nie sama tylko nienawiść katolicyzmu występuje na jaw. To już dziś nie wystarcza, w samej nawet stolicy i na jej przedmieściach ludność nie dowierza frazesom bezwyznaniowym, świadoma, że są podszyte semityzmem — a coraz bardziej wyborcy niemieccy się przekonywają, że zgoda z innemi plemionami nie zagraża ich interesom. Jeśli w opinii u dołu zaszła już znaczna zmiana — to tem mniej skutecznem byłoby straszenie klerykalizmem i ruchem słowiańskim w wyższych decydujących sferach.

Dlatego taktyka *N. Fr. Presse* dziś odmienna: ilekroć chce ten organ wzbudzić zaniepokojenie, tylekroć do każdej wewnętrznej kwestyi mięsza politykę zagraniczną, wzgląd na dwóch sąsiadów. Wybornym zaś konduktorem do ściągania piorunów są tu zawsze Polacy, znienawidzeni zarówno w Berlinie, jak i w Petetersburgu, a więc będący według niej ciągłem dla monarchii niebezpieczeństwem.

Do czego też ci Polacy dziś nie służą? Ktoby się spodziewał, że biskup Strosmajer z Diakowaru niczem dziś nie jest zajęty tylko kwestyą odbudowania Polski — że tą samą myślą i celem kierowany zapewne był książe Fürstenberg, arcybiskup ołomuniecki, oraz hr. Belcredi wraz z członkami komitetu, gdy rozpisywali odezwy wzywające do jubileuszu. Takby wnosić trzeba z ostatniego wystąpienia *N. Fr. Presse*, gdy komentując artykuł *Norda*, prześciga ten organ oskarżeniem: *pereat mundus fiat Polonia!*

Jest to już monomania, ale po za nią jest plan i systemat wymagający wyjaśnienia. *N. Fr. Presse* wie wybornie, że Polacy żadnej inicyatywy w obchodzie św. Metodego nie wzięli; wezwani zaproszenia odmówić nie mogli — czem właśnie nie separatyzmu narodowego, ale wspólności z ludami pobratymczemi w monarchii habsburskiej dają dowód. Jak! we wszystkich miastach słowiańskich, tak w Krakowie i we Lwowie powstały komitety polskie i ruskie. Wszystkie dzienniki polskie nadają jubileuszowi znaczenie wyłącznie kościelne — a jedyna polska odezwa, ogłoszona w Krakowie, naznacza ten udział bierny Polaków, jako „gości zaproszonych“ i uchyla nawet pozory jakiegokolwiek antagonizmu oświadczając: „jeśli obchód ten zwróci myśl naszą ku tym z pomiędzy Słowian, którzy po za owczarnią Piotrową zostają, to jedynie na skrzydłach modlitwy o zjednoczenie ich z Kościołem.“

Skądżeż więc, jak Piłat w Credo wciągniętą tu została kwestya antagonizmu do Rosyi lub kwestya odbudowania Polski? Polaków można zawsze bezkarnie znieważać, z nich szydzić — i bez wahania wobec nich używać najnikczemniejszego kłamstwa — do tegośmy już przywykli, chcemy tylko odsłonić i napiętnować, jakiemu oddaje się rzemiosłu *N. Fr. Presse* wobec interesów i godności monarchii. Utrzymała się dotąd zasada w stosunkach dyplomatycznych niemieszania

---

POTOP

(40) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Po chwili pan Andrzej i Oleńka zostali sami.

Serce jej tłukło się w piersi, jak w gołębiu, nad którym jastrząb zawisnął; a i on był wzruszony. Opuściła go zwykła śmiałość, porywczość i pewność siebie. Przez długi czas milczeli oboje.

Nareszcie on pierwszy ozwał się niskim, przytłumionym głosem:

— Nie spodziewałaś się mnie widzieć, Oleńka?!

— Nie — szepnęła dziewczyna.

— Na Boga! Gdyby tu tatar stanął koło ciebie, mniejbyś była trwożna. Nie bójże się! patrz, ile tu ludzi. Żadna krzywda nie spotka cię odemnie. A choćbyśmy sami byli, nie miałabyś się czego bać, bom sobie zaprzysiągł szanować cię. Miejże ufność we mnie.

Na chwilę podniosła oczy i spojrzała na niego.

— Zkąd mam mieć ufność?

— Prawda! grzeszyłem, ale to już minęło i nie powtórzy się więcej... Gdym po owym pojedynku z Wołodyjowskim na łożu leżał, bliski śmierci, wtedym sobie powiedział: nie będziesz jej brał przemocą, szablą, ogniem, jeno zacnemi uczynkami na nią zasłużysz i przebaczenie wyjednasz!.. Toż i w niej serce nie z kamienia... i zawziętość jej przeminie; ujrzy poprawę, to wybaczy!... więcem sobie zaprzysiągł poprawę i dotrzymam.... Zaraz mnie też Bóg pobłogosławił, bo przyjechał Wołodyjowski i przywiózł mi list zapowiedni. Mógł go nie dać, a dał; zacny człowiek! Przez to już i do sądów nie potrzebowałem stawać, bom pod hetmańską inkwizycyę przeszedł. Wyspowiadałem się księciu ze wszystkich grzechów, jako ojcu; on zaś nietylko przebaczył, ale obiecał wszystko załagodzić i bronić mnie od nieżyczliwości ludzkiej. Niech mu Bóg błogosławi.... Nie będę bannitem, Oleńka! z ludźmi się pojednam, sławę odzyszczę, ojczyznie się zasłużę, krzywdy naprawię, Oleńka! A ty co na to?... nie rzekniesz-że mi dobrego słowa?

I począł patrzyć na nią pilnie, i ręce składać, jakby się do niej modlił.

— Mogęż ja wierzyć? — odrzekła dziewczyna.

— Możesz! jak mi Bóg miły! powinnaś! — odparł Kmicic. — Patrzaj, że w to uwierzyli i książę hetman i pan Wołodyjowski. Toć wszystkie postępki moje im znane, a uwierzyli... widzisz!... Czemubyś to ty jedna miała mi nie ufać?

— Bom łzy ludzkie widziała, z powodu wacpana wylewane... bom groby widziała, jeszcze trawą nieporosłe.

— To i porosną, a one łzy sam obetrę.

— Naprzód to wacpan uczyń.

— Daj mi jeno nadzieję, że jak uczynię, to i ciebie odzyszczę... Dobrze ci mówić: „naprzód to uczyń.“ A nuż ja uczynię, a ty za innego przez ten czas pójdziesz? Boże ratuj! Boże uchowaj od takiej rzeczy, bo chybabym oszalał. Na imię boskie błagam cię Oleńka, dajże mi pewność, że cię nie utracę, zanim z tamtą waszą szlachtą do zgody przyjdę. Pamiętasz? samaś mi to napisała, a ja on list chowam, i jak mi bardzo na duszy ciężko, to go sobie odczytuję. Niczego więcej nie chcę, tylko mi jeszcze powtórz, że czekać będziesz, że za innego nie pójdziesz.

— Wacpan wiesz, że mi wedle testamentu uczynić tego nie wolno. Jeno do klasztoru mogę się schronić.

— O, tobyś mnie uczęstowała! Przez Bóg żywy, daj sobie spokój z klasztorem, bo mnie mrowie na samą myśl przechodzi. Dajże spokój Oleńka, a nie, to ci tu przy wszystkich do nóg padnę, i będę błagał, abyś tego nie czyniła. Pana Wołodyjowskiego odmówiłaś, wiem, bo sam mi o tem powiadał. On to mnie zachęcał, abym cię dobremi uczynkami zdobył... ale na coby się to zdało, gdybyś miała do zakonu wstępować. Powiesz mi, że cnotę dla cnoty trzeba praktykować... a ja ci odpowiem, że miłuję cię, jak desperat, i nie chcę o niczem więcej wiedzieć. Kiedyś wyjechała z Wodoktów, ledwiem z łoża powstał, jużem cię szukać zaczął. Stawiałem chorągiew na nogi, każdą chwilę miałem zajętą, nie miałem czasu strawy zjeść, nocy przespać, a przeciem szukania nie zaniechał. Tak już przyszło na mnie, że mi bez ciebie ani życia, ani spokoju. Tak się już uczepiło. Nic, tylko wzdychaniami żyłem. Dowiedziałem się wreszcie, żeś u pana miecznika w Billewiczach. To, powiadam ci, pasowałem się z myślami, jakoby z niedźwiedziem: jechać, nie jechać?... Alem nie śmiał jechać, żeby mnie żółcią nie napojono. Powiedziałem sobie wreszcie: nie uczyniłem jeszcze nic dobrego... nie pojadę... Aż książę, ojciec mój kochany, ulitował się nademną i posłał prosić was do Kiejdan, abym choć oczy swojem kochaniem mógł napełnić... ile że na wojnę ruszamy. Nie żądam, abyś jutro zaraz za mnie szła.... ale bogdaj słowo dobre od ciebie usłyszę, bogdaj się zapewnię, będzie mi lżej... Mojaż ty duszo jedyna!... Nie chcę zginąć, ale w bitwie każdemu się to może przytrafić, bo przecie nie będę się za innych chował.... więc mi powinnaś odpuścić, jako się umierającemu odpuszcza.

— Niech wacpana Bóg ochrania i wyprowadzi, odparła dziewczyna miękkim głosem, po którym zaraz poznał pan Andrzej, że słowa jego wywarły skutek.

— Moje ty złoto szczere! Dziękuję i za to. A nie pójdziesz do klasztoru?

— Jeszcze nie pójdę. —

— Bodajże ci Bóg błogosławił.

I jak na wiosnę śniegi tają, tak między niemi poczęła topnieć nieufność i czuli się bliżsi siebie, niż przed chwilą. Serca mieli lżejsze, w oczach im pojaśniało. A przecież ona nic nie obiecała i on miał ten rozum, że niczego na razie nie żądał. Ale czuła to sama, że jej nie wolno, że nie godzi się zamykać mu drogi do poprawy, o której mówił tak szczerze. O jego szczerości nie wątpiła już ani na chwilę, bo to nie był człowiek, któryby coś udawać umiał. Lecz główny powód dla którego nie odtrąciła go na nowo, dla którego zostawiła mu nadzieję, był ten, że w głębi serca kochała jeszcze tego junaka. Miłość tę przywaliła góra goryczy, rozczarowania i boleści, ale miłość żyła, gotowa zawsze wierzyć i przebaczać bez końca. — „On lepszy od swoich uczynków“ myślała dziewczyna — i niema już tych, którzy go do występków popychali — mógłby się chyba z desperacyi czego znowu dopuścić — niechże nie desperuje nigdy. — I poczciwe serce radowało się własnem przebaczeniem. Na jagody Oleńki wystąpiły rumieńce tak świeże jak róża pod ranną rosą — oczy miały blask słodki a żywy, i rzekłbyś jasność od niej biła na salę. Przechodzili ludzie i dziwili się cudnej parze, bo też takich dwojga paniątek trudno było ze świecą znaleść w całej tej sali, w której przecież zebrany był kwiat szlachty i szlachcianek. Oboje przytem, jak gdyby się umówili, jednako byli ubrani — gdyż i ona miała suknię ze srebrnej lamy spiętą szafirem, i błękitny z aksamitu weneckiego kontusik. „Chyba brat i siostra!“ mówili ci, którzy ich nie znali, ale inni zaraz na to czynili uwagę: „Nie może być, bo mu się oczy nadto do niej jarzą.“ —

Tymczasem w sali marszałek dał znać, że czas do stołu siadać — i zaraz uczynił się ruch niezwyczajny. Hrabia Loewenhaupt, cały w koronkach, szedł naprzód pod rękę z księżną, której powłokę płaszcza niosło dwóch paziów prześlicznych, za nim baron Shitte prowadził panią Hlebowiczową, tuż szedł ksiądz biskup Parczewski z księdzem Białozorem, obaj jakby czemś zmartwieni i zasępieni. Książę Janusz, który w pochodzie ustępował pierwszeństwa gościom, ale za stołem, brał obok księżnej miejsce najwyższe, wiódł panią Korfową, wojewodzinę wendeńską, bawiącą już od tygodnia w Kiejdanach. I tak sunął cały szereg par, jako wąż stubarwny, i rozwijał się i mienił. Kmicic wiódł Oleńkę, która leciuchno wsparła ramię na jego ramieniu — on zaś spoglądał bokiem na jej delikatną twarz, szczęśliwy, jako pochodnia pałający — największy magnat między tymi magnatami, bo największego skarbu bliski. —

Tak idąc posuwisto, przy dźwiękach kapeli weszli do sali jadalnej, która wyglądała jak cały gmach osobny. Stół zastawiony był w podkowę na trzysta osób — i giął się pod srebrem i złotem. Książę Janusz, jako część majestatu królewskiego w sobie mający i tylu królom pokrewny, wziął obok księżnej miejsce najwyższe, a wszyscy przechodząc mimo, kłaniali się nisko i zasiadali wedle godności. Lecz widocznie, jak zdawało się obecnym, pamiętał hetman, że to ostatnia uczta przed straszną wojną, w której się losy olbrzymich państw rozstrzygną, bo nie miał w twarzy spokoju. Udawał uśmiech i wesołość, a tak wyglądał, jakby paliła go gorączka. Czasami widoczna chmura osiadała mu na groźnem czole i siedzący bliżej mogli dostrzedz, że czoło to było gęsto kroplami potu okryte; czasem wzrok jego biegał szybko po zebranych twarzach i zatrzymywał się badawczo na obliczach różnych pułkowników, to znów marszczył nagle lwie brwi, jakby go boleści przeszywały, lub jakby ta, czy owa twarz budziła w nim gniew. I dziwna rzecz, że dygnitarze siedzący obok księcia, jako: posłowie, ksiądz biskup Parczewski, ksiądz Białozór, pan Komorowski, pan Mierzejewski, pan Hlebowicz, pan wojewoda wendeński i inni również byli roztargnieni i niespokojni. Dwa ramiona olbrzymiej podkowy brzmiały już wesołą rozmową i zwykłym gwarem, przy ucztach, a szczyt jej milczał posępnie, lub szeptał rzadkie słowa lub zamieniał roztargnione i jakoby trwożne spojrzenia. Ale nie było w tem nic dziwnego, bo niżej siedzieli pułkownicy i rycerze, którym bliska wojna co najwięcej śmiercią groziła. Łatwiejże poledz w wojnie, niż dźwigać odpowiedzialność za nią na ramionach. Nie zatroszczy się dusza żołnierska, gdy odkupiwszy krwią grzechy, leci z pola ku niebu — ten tylko schyla ciężko głowę, ten rozprawia w duszy z Bogiem i sumieniem, kto w wilię dnia stanowczego, nie wie, jaki puchar poda jutro ojczyznie do wypicia.

Tak też i tłumaczono sobie na niższych końcach:

— Zawsze on taki przed każdą wojną, że z własną duszą gada — mówił stary pułkownik Stankiewicz do Zagłoby — ale im posępniejszy, tem gorzej dla nieprzyjaciół, bo w dzień bitwy będzie wesół z pewnością.

— Toć i lew przed walką pomrukuje — odparł Zagłoba — żeby w sobie tem większą abominacyę przeciw nieprzyjacielowi zbudzić. Co zaś do wielkich wojowników, każdy ma swój obyczaj. Hannibal podobno kości rzucał, Scipio Africanus rytmy recytował, pan Koniecpolski, ojciec, o białogłowach zawsze rozmawiał, a ja, rad snu przed bitwą przez jaką godzinę zażywam, chociaż i od kielicha z dobrymi przyjaciołmi nie stronię.

— Obaczcie wacpanowie, że to i ksiądz biskup Parczewski blady jako karta papieru — rzekł Stanisław Skrzetuski.

— Bo za kalwińskim stołem siedzi i snadnie coś nieczystego w potrawach połknąć może — wyjaśnił cichym głosem Zagłoba. — Do trunków, powiadają starzy ludzie, nie ma licho przystępu i te wszędy pić możesz, ale jadła, a szczególniej zupy, trzeba się wystrzegać. Tak było i w Krymie, za czasów, gdym tam w niewoli siedział. Tatarscy mułłowie czyli księża, umieli baraninę z czosnkiem tak przyrządzać, że kto pokosztował, zaraz od wiary gotów był odstąpić i ich szelmoskiego proroka przyjąć.

Tu Zagłoba zniżył głos jeszcze bardziej:

— Nie na kontempt księciu panu to mówię, ale radzę waćpanom jadło przeżegnać, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Co zaś wacpan mówisz!... Kto się Bogu polecił przed jedzeniem, temu się nic nie stanie; u nas w Wielkopolsce lutrów i kalwinów co niemiara, ale nie słyszałem o tem, żeby mieli jadło czarować.

— U was w Wielkopolsce lutrów co niemiara, to też się ze Szwedami zaraz powąchali — odrzekł Zagłoba — i teraz w komitywie z nimi chodzą. Jabym na miejscu księcia i tych tam oto posłów psami wyszczuł, nie specyałami kiszki im nadziewał. Patrzcieno na tego Löwenhaupta. Tak żre, jakby za miesiąc mieli go na jarmark na postronku za nogę uwiązanego pognać. Jeszcze dla żony i dla dzieci w kieszenie bakaliów natka... Zapomniałem, jak się ten drugi zamorek nazywa Bodajże cię...

— Spytaj ojciec Michała — rzekł Jan Srzetuski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się do spraw wewnętrznych sąsiedniego mocarstwa. Zasada ta osłania działanie komitetów słowiańskich w Rosyi, coraz systematyczniej zwróconych z dowodami współczucia i materyalną pomocą ku pobratymcom w Austryi. Czyliżby akt czysto kościelny niesięgający po za granice monarchii — miał tej samej nie używać swobody? Żaden z dzienników rosyjskich nie odważył się dotąd czynić ztąd jakiegokolwiek zarzutu dla rządu i państwa. Jedna tylko *N' Fr. Presse* wyprzedza p. Katkowa, dopowiada. czego *Nord* nie śmiał powiedzieć, grozi Austryi, że to się nie będzie podobać w Petersburgu. Aby postrach powiększyć, wysuwa naprzód Polaków, którzy się trzymają na uboczu, i jak prawdziwy *agent provocateur* w usłudze obcego, wrogiego stronnictwa, rzuca owe *pereat mundus fiat Polonia!*

Nie o Polaków i Polskę tu chodzi — ale o to, aby godność i niezawisłość monarchii wystawić na szwank, aby każdy krok, każdy objaw w życiu wewnętrznem monarchii za dzisiejszego systemu mierzył się postrachem przed sąsiadami.

N. Fr. Presse oddawna bywa echem irredentyzmu niemieckiego, ale nie znajdowała w tym kierunku dość z zewnątrz poparcia i otuchy — teraz nawiązała sympatyczny związek z najzagorzalszemi organami panslawizmu — nietylko zaś potakuje każdej krzywdzie zadanej Polakom, lub prowokuje nowe — ale przedewszystkiem ofiaruje się do usług na szkodę monarchii i jej kompromitacyą wobec dwóch potężnych sąsiadów.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 25 lutego.

† Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego poświęcone było obradom nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach ogólnych w Izbie nad budżetem. Ponieważ obrady tyczyły się taktyki stronnictwa i treści przemów w Izbie, a przedwczesne ogłaszanie tego jest naturalnie szkodliwem, przeto o obradach tych zamilczę. Powiem tylko, że upoważnionym został p. Euzebiusz Czerkawski do zabrania głosu w rozprawach ogólnych nad budżetem. Może nawet kilku posłów polskich przemawiać będzie, jeśli z toku rozpraw okaże się tego potrzeba.

Te ogólne rozprawy nad budżetem toczyć się mają w Izbie poselskiej przez trzy posiedzenia: 27, 28 t. m. i 2 marca. Taki przynajmniej jest program, ale może się przeciągnie dyskusya ogólna i 3 marca. — Mowcy z wszystkich stronnictw „prawicy" głos zabierać będą, a naturalnie „lewica" centralistyczna w rozprawach budżetowych użyje, jak zwykle, szeroko sposobności do uderzenia na ministeryum, na stronnictwa „prawicy," a szczególniej na system autonomiczny, usiłując udowodnić, iż polityka i finanse idą coraz gorzej od czasu — jak centraliści niemieccy nie mają zupełnej, bezwzględnej hegemonii w państwie! Usiłują oni zapomnieć i w innych wspomnienie zatrzeć, jaki to był stan finansów, jakie niedobory w budżecie za ich panowania. Nie chcą pamiętać, że centralistyczne rządy nie dbając o rozwój nie niemieckich krajów monarchii, nie pozwalając na żadne wydatki, w celu podniesienia produkcyi w tych krajach, zasłonienia ich od powodzi, spowodowały ubóstwo tych krajów monarchii, zmniejszenie ich siły podatkowej, którą tylko przez podniesienie dobrobytu nabyć zwolna mogą.

Uchwalenie w r. b. projektu ustawy względem regulacyi rzek galicyjskich, napotyka w Izbie poselskiej, mianowicie teraz przed nowemi wyborami na znaczne trudności, ale nie stoi tak źle, jak wam telegrafowano. Komisya izbowa, która roztrząsa ten projekt ustawy, będzie miała posiedzenie d. 27 t. m. wieczór, a większość członków komisyi jest za uchwaleniem projektowanej ustawy o regulacyi, z pewną modyfikacyą §. I, bo ją sądzi użyteczną i potrzebną dla zasłonienia jednego wielkiego kraju monarchii, przeciw powodziom, które go niszczą, a wyrządzają pośrednio szkodę całej monarchii, przez samo zmniejszenie siły podatkowej tego kraju. Nadto większość członków komisyi uznaje słusznem i sprawiedliwem, uchwalenie dla Galicyi takiej ustawy, jaką w takiem samem położeniu uchwaliła Izba dla Tyrolu. Jakkolwiek dotychczasowe postępowanie jednego stronnictwa prawicy, to jest prawego środka, od czasu, jak stronnictwo to popadło pod wpływ p. Lienbachera, daje prawie pewność, że większa jego część głosować będzie przeciw ustawie, nietyczącej się jego partykularnych interesów, jednak gdy wszyscy posłowie z Tyrolu (dla którego to kraju taka sama ustawa uchwaloną została), większa część klubu lewego środka, to jest klubu hr. Coroniniego, dalej posłowie chorwaccy z Dalmacyi i Słoweńcy, głosować będą wraz posłami polskimi za tą ustawą, może ona zyskać większość głosów, jeśli posłowie czescy będą wówczas w Izbie w pełnym komplecie.

Wiedeń 25 lutego.

(a) Ogólna rozprawa o budżecie, która się jutro rozpocznie, nie będzie, jak zwykle, niczem więcej, tylko oratorskim turniejem. Wynik tej rozprawy nie jest wątpliwym. Po jednej stronie cała prawica stanie w szyku zwartym i wzmocni ją przy głosowaniu klub Coroniniego. Po przeciwnej stronie wystąpi do walki zjednoczona lewica. Chodzić więc będzie jedynie o palmę wymowy, którą prawdopodobnie zdobędzie potężny szermierz, zasiadający nie w ławach poselskich, lecz na ministeryalnem krześle. Sprawa ta więc nie budzi wielkiego zajęcia ani w Izbie, ani po za Izbą, wyjąwszy u tych posłów, którzy mają przemawiać. Nierównie żywiej zajmują się posłowie dyskusyą w komisyi kolejowej, która już dwa posiedzenia odbyła. W ogólnej rozprawie o ugodzie z koleją północną już tylko sprawozdawca, p. Biliński, przemawiać będzie. Co do zasadniczego rozstrzygnięnia między nabyciem kolei na rzecz skarbu, a wydaniem koncesyi na rzecz towarzystwa, już teraz niema żadnej wątpliwości. Zasada koncesyonowania utrzyma się tak w komisyi, jak w Izbie. Klub ks. Liechtensteina, który najdłużej upierał się przy zasadzie inkamerowania i powziął był nawet w tym duchu uchwałę, odbył dziś posiedzenie, i zniósłszy poprzednią uchwałę, postanowił prawie jednogłośnie za wnioskami podkomitetu głosować. Na lewicy zaś ma być znaczna liczba posłów, którzy inne mają przekonanie, niż pan Herbst i Tomaszczuk, i mają zamiar usunąć się od głosowania w Izbie. Pomimo tych widoków, pomyślnych dla przyjaciół rządu, trudno powiedzieć, czy przy szczegółowej dyskusyi sprawa pójdzie gładko. Będą zapewne liczne poprawki wnoszone, mające na celu dalsze jeszcze zaostrzenie warunków, które podkomitet proponuje w porozumieniu z rządem. Najmniejsza więc niezgoda między członkami prawicy mogłaby rzecz na chybione tory sprowadzić. Podkomitet dotarł do ostatecznej granicy tego, co jest możebnem. Dalej idącym zaostrzeniem warunków towarzystwo akcyonaryuszów nie mogłoby się poddać i ugoda na teraz nie przyszłaby do skutku. Dyrekcya kolei północnej, która dotychczas prowadziła z rządem rokowania, niema bynajmniej tego uczucia, jakoby się znajdowała w położeniu przymusowem. Tam panuje to przekonanie, że rząd wszelkich środków użyje, jakie ma w swojej mocy, a nie da się zniewolić do przymusowego wywłaszczenia kolei. To pewna, i nie przeczą temu nawet stronnicy nabycia kolei, że expropryacya nie może nastąpić bez wydania osobnej ustawy. Ustawa zaś expropryacyjna, wydana *ad hoc*, wymierzona przeciw jednemu właścicielowi i co do jednego posiadanego przezeń przedmiotu, miałaby wyraźną cechę konfiskacyi, i od ukazu różniłaby się tylko co do formy.

Pominąwszy wszystkie inne względy, dość wspomnieć o tym jednym, że krok taki ze strony parlamentu i rządu podkopałby kredyt wszystkich prywatnych akcyj kolejowych, których mnóstwo znajduje się po za granicami monarchii, a to musiałoby w najzgubniejszy sposób oddziałać na kurs renty i na kredyt państwa. — Gdyby zaś znalazł się rząd który miałby odwagę przystąpić do przymusowego wywłaszczenia, — to pozostaje jeszcze pytanie, — czy Towarzystwo ostatecznie nie wyszłoby lepiej na tem, niż poddając się pod warunki, które skrępowałyby do reszty swobodę zarządu i otworzyły źródło nieustannych z rządem zatargów. Wobec takiego położenia sprawy, większość komisyi zwróci zapewne baczną na to uwagę, aby nie przeciągnąć struny, i tak już mocno naprężonej. Gdyby pękła i nowy dyssonans wydała, byłoby to wobec najświeższych zajść polityczną klęską nietylko dla rządu, ale i dla prawicy.

Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadziło ogólną o budżecie rozprawę i wezwało p. Euzebiusza Czerkawskiego, aby w imieniu i w duchu Koła przemawiał. Jeżeli tok dyskusyi w Izbie będzie tego wymagać, to zapewne jeszcze i drugi mowca z grona posłów polskich głos zabierze. Decyzyę o tem pozostawiło Koło swojej komisyi parlamentarnej. Wdzięcznem jest zadaniem mowcy o tym przedmiocie przy końcu sześcioletniej parlamentarnej kampanii. Godzi się przypomnieć i zebrać w jeden obraz poszczególne tej kampanii rezultaty. Godzi się także przy tej sposobności wypowiedzieć poważne słowo o stanowisku, zajmowanem wytrwale przez delegacyą naszą. Opozycya winę swych niepowodzeń składa głównie na tę okoliczność, że Polacy według jej mniemania zyskali przewagę w sprawach austryackich i że tę przewagę z krzywdą dla innych wyzyskują, na rzecz swych partykularnych interesów. Niemasz dnia, w którym podobne zarzuty nie pojawiałyby się w tym lub owym opozycyjnym dzienniku, a fałsz upornie powtarzany przechodzi nareszcie w przekonanie ogółu, i według słów don Basilia rośnie, szumi, huczy, grzmi. Przeciwnie dzieje się w kraju. I tam częstokroć przeceniany bywa wpływ, jaki sobie delegacya galicyjska oględnem i zawsze dla żywotnych interesów monarchii życzliwem postępowaniem zdobyła. Ale w kraju tu i owdzie odzywają się głosy, że delegacya nie umiała z tego wpływu dla dobra kraju korzystać i uroniła niejeden nabytek, który trzeba było tylko śmiałą dłonią zagarnąć. Przeciw jednej i drugiej ostateczności w sądach o akcyi delegacyjnej powinien mowca od Koła wystąpić.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił notaryuszom Teofilowi Chwalibogowi w Żywcu i Bronisławowi Sądeckiemu w Wojniczu na ich własną prośbę na zamianę miejsc służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Karola Władysława Polakiewicza w Łazach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łazach; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Wolświnie, Tomasza Hałasa, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Głosy posłów polskich
w sejmie pruskim.

Przy rozprawach nad budżetem wyznań dnia 23 lutego zabrał głos X. prałat Stablewski. Oto główne ustępy pięknej i poważnej mowy:

Kwestyą polską wysunięto niedawno na pierwszy plan całej kościelno-politycznej sytuacyi. Kwestya ta ma rzekomo tak dominować nad całem tem położeniem, i tak ją komplikować, że mamy obowiązek powiedzieć tutaj słów kilka o stosunku tej kwestyi do walki kulturnej. Uczynię to z zupełną swobodą — i będę się starał wyjaśnić te zasady, które, naszem zdaniem, dominują w walce kulturnej i nią kierują. Uczynię to, nie dotykając nikogo osobiście, bo tu chodzi nie o osoby, lecz o system — nie chciałbym też, jak się to już dawniej działo, iżby dopatrywano się z mej strony napaści, gdyby może ton mego przemówienia nieco się podniósł i rozgrzał.

Wysuwanie kwestyi polskiej na plan pierwszy, odkrywa w dziwny sposób różne przeciwieństwa. Dawniej mówiono, że walka kulturna została rozpoczęta z powodu Polaków. We wrześniu r. z. starała się *Nordd. Allg. Ztg* podjąć dowód, że Polacy widzą w walce kulturnej dźwignią narodowego ruchu. Jeżeli tak jest, toć usuńcie walkę kulturną, a usuniecie dźwignią narodowo-polskiego ruchu; w przeciwnym bowiem razie stajecie się sojusznikiem tego ruchu. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Takie sprzeczności są najlepszym dowodem, iż ciągła kanonada przeciw Polakom ma tylko zakrywać i maskować właściwy cel, jako też moralnie wcale nie silną pozycyą państwa w tej walce. Zważywszy różne ekspektoracye o rzekomych niebezpieczeństwach panowania księży, począwszy od Agamemnona i Kalchasa aż do Hohensztaufów i do dni dzisiejszych, dochodzi się do jedynie prawdziwej przyczyny walki kulturnej. Obok tego antykościelni prawnicy (Legisten) i wzdychający do karyery poznańscy biurokraci umieli wmówić w takiego męża stanu, jak książę kanclerz, że w walce kulturnej możnaby także zmiażdżyć i Polaków.

Znakomitem jest dzisiaj wyznanie, iż to było machanie w powietrzu. Sądzę, że i cała walka kulturna przeciw katolikom w Niemczech, była na szczęście taką rąbaniną w powietrzu: Kościół stoi jeszcze niewzruszony. Ktoby dla rzekomego polszczenia Niemców w polskich dzielnicach chciał podejmować tak potężną walkę, tenby doprawdy chciał muchy pałką miażdżyć.

Pytam Was, Panowie, czy podczas całej walki kulturnej padło tutaj od stołu ministeryalnego jakie jasne słowo, że Kościół jest Boską instytucyą, mającą zadanie, w które państwu mięszać się nie wolno. Słyszymy tam tylko ciągle to słowo: oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego — ale nie możemy się dosłyszeć drugiej części: a Bogu, co jest boskiego. Dotychczas też nie powiedziano jeszcze, do czego Kościół ma prawo, i co jest potrzebne do jego duchowego rozwoju. Nie w postawie borgezyjskiego gladyatora — jak p. Stöcker przedstawił tutaj stosunek Kościoła do państwa, lecz w mniej poetycznej postaci stoi państwo przeciw Kościołowi. To państwo stoi wobec Kościoła w sprawach sumienia i religii, w postaci karnego sędziego w towarzystwie żandarmów i egzekutorów. *(Wielka prawda!)*

To zasadnicze przeciwieństwo w tej walce, tłómaczy nam także i to, że nawet tacy ministrzy, którzy n. p. jak p. Gossler i Puttkamer, nie zajmują tak antykościelnego stanowiska, jak p. Falk — nie oświadczają się za ostatecznem usunięciem w drodze prawodawczej tych ustaw, które posłuszeństwo w rzeczach sumienia i religii chcą wymusić za pomocą przepisów karnych. Zardzewiałe narzędzia majowego prawodawstwa nie zostały bynajmniej jeszcze złożone w historycznem muzeum, do którego od dawna należą, lecz od czasu do czasu bywają jeszcze wydobywane. Jeszcze w październiku r. z. transportowali żandarmi w nocy X. Kruszkę, niedawno też zapadł na niego wyrok. W Chełmie osądzono X. Rybickiego — obu za czysto duchowne czynności. O rzekome przywłaszczenie sobie praw biskupich, wytaczano jeszcze niedawno procesy: X. Ernerowi, którego skazano na pół roku więzienia; X. Nowakowi z Czempinia, którego sprawa znajduje się w wyższej instancyi.

Te procesy mogą się nietylko podwoić, lecz dziesięciorako pomnożyć, i to w każdej chwili. Zależy tylko od ministra, który tam siedzi u stołu.

Atoli czy wszystkie te środki karne miały jakikolwiek skutek? Rosya, posługująca się brutalnemi środkami przeciw Kościołowi katolickiemu, nie zdołała zrobić nic więcej, jak zdruzgotać zewnętrzny organizm Kościoła unickiego w dzielnicach polskich. Nawet tam jednakże, mimo prześladowań, pozostała wierność katolickiego ludu niewzruszoną, a mężowie, jak Katkow, Pobiedonoscew i Tołstoj ściągnęli na siebie w dziejach wieczne piętno hańby. Ale Kościół katolicki przeżyje tamte gwałty i prześladowania, choćby jeszcze miały być gwałtowniejszemi i brutalniejszemi. Jeźli zaś prześladowanie tam nic nie skutkowało — jakżeż można sądzić, że środki karne, wymierzone przeciw czysto kościelnym duchownym czynnościom, okażą się u nas skutecznemi.

Zwracam uwagę na ów przykład, który państwo cywilizowane, jakiem są Prusy, daje potężnemu sąsiadowi na wschodzie w obchodzeniu się z Kościołem i dalszem prowadzeniu walki kulturnej.

Czy jesteście ślepymi wobec tych piętrzących się bałwanów, wznoszących się tam z bezdeni nihilizmu wraz z prądem radykalno-demokratycznym narodowej natury, aż w najwyższe sfery urzędnicze, i rozlewającym się na kraj mający 100,000.000 mieszkańców? Czy sądzicie, że jeźliby się udało temu prądowi zniweczyć lub osłabić najpotężniejszą zaporę, to jest Kościół katolicki i polską narodowość, że wtedy ten prąd zatrzyma się spokojnie u brzegów Wisły i Warty? Jak wobec tej zewnętrznej rzeczywistej grozy, można jeszcze mówić o niebezpieczeństwie grożącem ze strony Polaków — tego ja pojąć nie mogę. Polacy bowiem, jak wiadomo, okazali się od lat 20 wszędzie najlepszą osłoną przeciw owym prądom, i przeciw wszelkim przewrotom.

To jest rzeczą pewną, że prowadząc dalej walkę kulturną, chcianoby — może nawet od Rzymu — pozyskać środki do zasymilowania Polaków z państwem pruskiem. Usiłowania te będą bezskutecznemi, natomiast jestem silnie przekonany, że traktowanie Kościoła katolickiego i Polaków w państwie pruskiem, mieści właśnie dla bezpieczeństwa i przyszłości Niemiec jak największe niebezpieczeństwo.

Jeżeli wam bowiem przysługuje prawo takiego postępowania z Polakami i katolikami, jak to tutaj czynicie, to tem samem upoważniacie Moskali do takiego samego traktowania nietylko Polaków ale i Niemców w prowincyach nadbałtyckich, nietylko katolików, ale także i lutrów. *(Wielka prawda!)*

Głos boleści tak Niemców jak luteranów rozbrzmiewa już w powietrzu, i dochodzi już do waszych uszu. Jeźli tak dalej pójdzie, toć w końcu 100 milionów Słowian stanie wobec 40 tylko milionów Niemców. Takie oko, jakie ma kanclerz, spostrzeże przecież i zrozumie to niebezpieczeństwo.

Dla nas niewtajemniczonych w polityczne zawikłania, to traktowanie Polaków i katolików staje się po prostu polityczną zagadką, i tem więcej, że pewną zupełnie jest rzeczą, iż książę Bismark nie jest tym mężem stanu, dla któregoby Skierniewice mogły się stać tem, czem Biarritz dla Napoleona. A jednak ogólnem jest mniemanie, iż najnowsze brutalne prześladowanie Polaków i Kościoła, stoi w związku ze zjazdem skierniewickim.

Czy to prześladowanie nastąpiło *post hoc*, czy też *propter hoc*, to usuwa się z przed naszego sądu.

Denuncyują nas ustawicznie u kanclerza i żałować należy, że nie przypuszcza on do siebie żadnego innego głosu, żadnego głosu z kół naszych o usposobieniu i stosunkach ludności polskiej. Jeżeli po tem można było twierdzić, że zatrzymanie ustawodawstwa majowego koniecznie potrzebnem jest jako broń przeciwko możliwej rewolucyi Polaków, to jest to najlepszym dowodem niedokładnej i fałszywej informacyi co do naszych stosunków. Mojem zdaniem, hr. Moltke, w razie zbrojnego powstania, nie oglądałby się za inną bronią. Nie mogę wcale rozprawiać o możności wybuchu powstania wobec istniejących stosunków wojskowych i państwowych, ale to mogę zapewnić, że moi rodacy dawno już porzucili politykę zbrojnego ruchu! A choćby nawet takie zdanie o nas panowało, to przecież prosiłbym, aby nas z kodeksem ustaw majowych w ręku objaśniono, dlaczego tyle ustaw jeszcze zatrzymano, dlaczego nie zniesiono takich, które wcale, nawet w najluźniejszym związku idei nie stoją z ewentualnością polskiego ruchu zbrojnego, lub wogóle z kwestyą polską.

Tu mówca przechodzi kwestyę zniesienia ustawy banicyjnej, która w dyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej zachowała swoją moc, wobec księży, którzy odbyli seminaryum w Inspruku i w Rzymie.

Czyż niełaskawienie wydalonych lub skazanych na podstawie ustaw majowych kapłanów ma co do czynienia z kwestya polską? — Księży tych skazano tylko za czysto duchowne funkcye, a jednakowoż dla tych katolickich wygnańców udzielana bywa łaska tak skąpo, że po roku od wręczenia spisu ich ministrowi, gazety obecnie piszą, jakoby o wielkim akcie łaski, że z owych 22 duchownych, dwóch — czy ułaskawiono? — nie, że ich banicya ustała. (Słuchajcie!)

Panowie! dyspensowani duchowni zapełnili rzeczywiście część luk. Ale zważywszy, iż 186 parafij jest bez księży, a więc około 350,000 dusz w jednej dyecezyi; zważywszy, że przez ustanowienie duchownych pomocniczych otrzymało około 180,000 dusz tylko prowizoryczne duszpasterstwo, i to takie, wobec którego mieć należy na uwadze tę okoliczność, że tam braknie owego z godnością urzędu połączonego, a tak potrzebnego wpływu, co p. Stoecker słusznie zauważył, — to nasuwa się pytanie: dokąd ma to dalej prowadzić? Czyż to może być korzystnem dla porządku i bezpieczeństwa państwa, jeżeli n. p. 200,000 osób prawie zupełnie bez kierunku religijnego, a młodzież tam pod względem religijnym dziko wzrasta? Cóż za niebezpieczeństwo dla państwa mogłoby tam powstać, gdyby nawet duchowieństwo polskie zajęło przynależne sobie stanowisko i gdyby tam probostwa ponownie obsadzono? Tak ten konik polonizacyi musi, mojem zdaniem, niebawem zniknąć. Harcują na tym koniku od czasu do czasu w braku innego ważnego powodu przeciw nam, zarzucając nam spiski i rewolucye. Bo jakżeby można dziś jeszcze mówić o grożącem niebezpieczeństwie polonizacyi, skoro szkoła stała się zakładem germanizacyjnym w całem tego słowa znaczeniu, skoro duchowni nie mają do niej przystępu, skoro nietylko inspektor powiatowy, ale i wszyscy na każdy krok i czyn duchownego tak zważają, że mogą słyszeć każde jego słowo; jak może tu powstać niebezpieczeństwo, któremuby zapobiedz nie można? Polityczne wyjaśnienia rządu o stosunku do kwestyi polskiej są ustawicznie sprzeczne. Kanclerz powiedział, że w Poznaniu potrzeba biskupa, „któryby był obcy usiłowaniom oderwania tej dzielnicy od państwa pruskiego. "Przedewszystkiem prosiłbym o wyjaśnienie mi, któryż to arcybiskup popierał te usiłowania? (P. Wehr: Ledóchowski).

Przeczę stanowczo temu i oczekuję dowodu od pana, panie pośle Drze Wehr. Jest to, według mojego zdania, ciężką potwarzą X. kardynała. Dopóki mi nie przedłożysz pan dowodu, dopóty obstawać będę za mojem zdaniem.

Ale skoro te urojone niebezpieczeństwa miano na oku, to czyż to w tym celu okrojono i ograniczono biskupom władzę dyscyplinarną tak, że duchowni śmiało i swobodnie mogą wbrew ich woli występować politycznie? Czyż może z powodu Polaków wypędzono z Niemiec Jezuitów? Czyż dla Polaków musiały pójść na wygnanie i inne zakony? Czyż dla nich muszą Siostry miłosierdzia znosić także przepisy i ograniczenia rozwoju swego zakonu? Czyż z powodu Polaków wydano sławną ową ustawę starokatolicką? Mogę tu przytoczyć dowody, że kwestya polska przy początku i w dalszym ciągu walki kulturnej była czemś podrzędnem, że większa część ustaw wcale praktycznie nie dotyka kwestyi polskiej. To stawianie kwestyi polskiej na pierwszem miejscu uzasadnia podejrzenie, że rząd usiłuje może zakryć owe pozycye, z którychby się chciał niepostrzeżenie dostać do serca Kościoła katolickiego w Niemczech, aby Kościół ten osłabić tam, gdzie się to uda. Do takiego podejrzywania przyczyniają się urzędnicy, którzy interes religijny z zimną krwią ofiarują na łup interesowi politycznemu! Katolicy Prus Zachodnich np. nie mogą sobie też inaczej wytłumaczyć owego natarczywego symultanizowania szkół ludowych, jak tylko tem, że rząd sądzi, iż przez to osłabi ów specyficznie katolicki i polski żywioł. Żywioł katolicki bywa przecież wszędzie usuwany. Skargi na równouprawnienie słyszeliśmy tutaj już zbyt często. U nas w Poznaniu np. iluż mamy radców rejencyjnych katolików? Obecnie tylko trzech! A tym trzem radcom rozdziela się decernaty *promiscue*, nie według wyznania, aby tylko wpływ katolików się nie zaznaczał.

Jeżeli nas Polaków w kwestyach, wspólnych nam z katolikami niemieckimi, rząd tak traktuje, to z tego można sobie wysnuć dalsze wnioski co do traktowania naszych narodowych interesów. Jakiem dziecięcem boleści jest u nas szkoła, to o tem niejednokrotnie tu mówiono. Żalimy się dalej, że w gimnazyach W. Ks. Poznańskiego w tej mierze nic jeszcze nie uczyniono, czego my się domagamy i co uważamy za rzecz właściwą; że jeszcze dotąd usuwany bywa z kolegium nauczycielskiego żywioł polski, że język niemiecki jest językiem wykładowym, że język polski jest tylko przedmiotem dowolnym, że nauka religii jeszcze w kilku zakładach nie bywa wykładana, a w innych jest niedostateczną. Co się tyczy szkół ludowych, to wysokiej tej Izbie przesłano znaczną liczbę petycyi z 60,000 podpisów ojców rodzin W. Księstwa Poznańskiego. W komisyi zostaliśmy pod tym względem przegłosowani, ale tem samem nie zostało przegłosowane prawo boskie i przyrodzone, przemawiające za nami, ani prawo zawarte w traktatach, dające nam gwarancyą w słowach królów, które uważać należy za święte. A ponieważ z tej strony (prawicy) rozprawiają panowie bardzo wiele o legitymiźmie i szacunku przed zasadą monarchiczną, przeto spodziewać się należało, iż ze strony tej usłyszymy słowa poparcia na podstawie tego prawa. Niechże rząd nie zapoznaje spokojnego prawnego, rzeczywiście monarchicznego, konserwatywnego prądu Polaków!

Niechaj rząd zważy, że Polacy umieli się obecnie wszędzie uchronić od zarazy przewrotu i wszędzie wyszli czystymi. Obraz, jaki nam tu p. Stöcker przedstawił, o socyalno-politycznej sytuacyi, powinien przecież być owem Mane Tekel! „Grunt drży pod nogami naszemi", mówił pan Stöcker; zaprawdę tak jest, a cały świat wołą, gdzież znajdziemy środki przeciwko grożącej przyszłości, przeciwko wzrostowi moralnego zdziczenia? 36000 młodocianych zbrodniarzy w wieku 12 — 18 lat, a w liczbę tę nie wliczono jeszcze młodocianych włóczęgów i znajdujących się na przymusowem wychowaniu — to zapewne poważny znak czasu. Jakże wobec tego można jeszcze mieć chęć do prowadzenia walki kulturnej? Jakże można jeszcze powiedzieć, że Rzym powinien zrobić krok pierwszy! Odebrawszy bez wszelkiego powodu katolickiemu kościołowi w Prusach przynależne mu prawa, żądacie obecnie od niego, iżby wyprzedał nadto rząd w ofertach i aby pospieszył do tem ściślejszego związania własnemi rękami pęt ustawy. *(Wielka prawda.!)*

Czyż państwo nie jest zobowiązane do restytucyi, skoro popełniło największe prawodawcze bezprawie bieżącego stulecia wobec Kościoła katolickiego? Prawdą atoli jest także, że kwestya polska ma także związek z walką kulturną, a jest nim wspólny grunt dla tej walki. Skoro kierujące zasady w obec Polaków zostaną zmienione, skoro doznamy sprawiedliwego traktowania, natenczas powitamy ową chwilę jako chwilę powrotu do sprawiedliwości wiecznie prawdziwych zasad także w polityce kościelnej. Z uznaniem tej zasady znajdzie się łatwo porozumienie pomiędzy państwem a Kościołem, a wtenczas stanie się faktem słowo największego niemieckiego apologety nowszych czasów, śp Mallinckrodta, że „nareszcie chrześcianie zdołali się porozumieć w sprawach chrześciańskich." *(Huczne brawo w centrum i na ławach polskich).* (Dok. n.)

Z parlamentu angielskiego.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego odbyła się dyskusya nad wnioskiem Northcota. Uzasadniając swój wniosek, oświadczył najpierw Northcote, że wniosek ten ma dwa cele: stwierdzenie, że dotychczasowe usiłowania rządu nie doprowadziły do żadnego rezultatu i wykazanie, że rząd nie dąży do zaprowadzenia trwałego rządu w Sudanie. Dotychczasowe działanie rządu poddaje mówca ostrej krytyce. Robią się teraz wprawdzie wysilenia znaczne i kosztowne, ale chwiejność rządu w postanowieniach odbiera walecznej armii naszej połowę siły. Aby zyskać ufność do dalszych środków, — jakich się rząd chwycić zamierza, trzeba dowiedzieć się, do czego one zmierzają. Czy wojna w Sudanie ma być tylko czynem zemsty, czy też dąży do użytecznych celów? Niema wątpliwości, — że honor broni angielskiej trzeba ratować, ale trzeba też wiedzieć, co ofiarami naszemi mamy osiągnąć. — Rząd opierający się na stronnictwie, którego część żąda zrzeczenia się Sudanu, druga ślepego pójścia naprzód, nie może osiągnąć rezultatów zdrowych i donośnych.

Mówił potem z wielkim zapałem o Gordonie, o jego poświęceniu się, o wielkości tego, co sam dokonał. Kiedy z jednej strony napełniać to musi dumą serca angielskie, czego Gordon w Chartumie dokonał, wstyd bierze pomyśleć o tem, jak się rząd z nim obszedł. Na nieszczęście spełniły się wszystkie smutne proroctwa, wyrażone w jego listach ostatnich, a zachodzi pytanie, czy i zdrada, jaka na nim wykonaną została, nie była wywołaną niedołężnem działaniem rządu, — które tylko słowami: „ratować a cofać się" można scharakteryzować.

Już to, że wyprawa Hicks baszy wzięła taki smutny koniec, było winą rządu. Wtenczas małemi kosztami można było dokonać tego, na co teraz trzeba kosztownych wysileń. A jednak Egiptu w obecnem położeniu pozostawić nie można, i jest obowiązkiem Izby żądać wyjaśnienia od rządu, co ze względu na bezpieczeństwo Egiptu uczynić zamierza i zapewnić się, że się tak stanie, jak zapowie.

Po oklaskach, jakiemi przyjęli konserwatyści mowę Northcota, powstał Morley (radykalista) i żądał zrzeczenia się wynurzenia zdania o dotychczasowem działaniu rządu, ale wyrażenia żalu, że rząd chce sił angielskich używać na złamanie potęgi Mahdiego. Lepiej wejść z nim w układy.

Gladstone zabiera głos i usprawiedliwia działanie rządu. Powiada on, że byłby wypełnił dane Izbie przyrzeczenie, gdyby nie zdrada. Dwóch pułkowników Gordona, którzy się świeżo w obozie Wolseleya zjawili, oświadczyło, że rychlej, czy później nie byłoby się nigdy udało wyzwolić Gordona, bo zdrada była z Mahdim tak umówioną, że miała nastąpić w chwili zbliżania się wojsk angielskich.

Celem wojennego wystąpienia w Sudanie jest ubezpieczenie Egiptu. W Egipcie samym zdziałał rząd dużo pod względem cywilizacyjnym i humanitarnym. Zrobił początek do zaprowadzenia systemu reprezentacyjnego, zaprowadził sądy, zniósł chłostę i pracę niewolniczą i uratował go od finansowego bankructwa.

Przez zdziałaną w tej mierze ugodę, stosunki nasze z Francyą stały się znów bardzo przyjaźnemi. Ugoda bliską jest zupełnego ukończenia, które za dni kilka z pewnością nastąpi.

Gladstone gani ustęp wniosku Northcota, który siłą broni angielskiej, żąda w Sudanie zaprowadzenia absolutnego obcego rządu. Taki nie da się utrzymać, a przynajmniej wymagałby ciągłej obecności znacznych sił angielskich w Sudanie. Tego nie może pragnąć ani rząd obecny, ani Izba. Co się tyczy poprawki Morleya, to rząd nie zrzeka się wprawdzie zaprowadzenia stosownego ładu w Chartumie, ale nawet, gdyby i tego zamiaru chciał zaniechać, ekspedycya wojskowa musi wyjść do Suakimu, aby Wolseleyowi odwrót zabezpieczyć.

Jeźli Izba chce naganić postępowanie rządu, niech to uczyni, ale i w takim razie ostrzedz muszę przed zbytnim zapędem do przyjęcia drugiej części wniosku, jeźli jednak jest przekonaną, żeśmy w poczciwych zamiarach stosownie działali, prosiłbym o wyraźny wyraz zaufania, który jedynie nietyle siłę rąk moich, ile siłę rąk kraju wobec świata całego powiększyć zdoła.

Dalszy ciąg rozpraw odłożono na wniosek Goeschena do wtorku przyszłego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej. — Do wieczora onegdaj złożono w Magistracie 766 kart głosowania, a to na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, wydanej dla okręgu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, a obowiązującej od roku bieżącego. W tej ordynacyi wyborczej wpada w oczy swoboda co do sposobu głosowania, nieznana w innych ordynacyach wyborczych, a mianowicie, że wyborcy wolno głosować ustnie, albo przez osobiste złożenie przed komisyą wyborczą wypełnionej karty głosowania, albo przez przesłanie karty głosowania władzy przemysłowej i to albo wprost, albo też za pośrednictwem urzędów pocztowych, urzędów podatkowych lub przez osobnych posłańców. Karty głosowania mogą być nadto otwarte lub zapieczętowane. W tej ordynacyi nie widać jednak postanowienia, jak zapobiedz, aby w drodze, którą karty głosowania w powyższy sposób przebyć mają, która z nich uronioną nie została, lub w jaki sposób powziąć przekonanie o ich autentyczności. Magistrat zebrane karty głosowania odesłał dziś do komisyi wyborczej. Gdyby p. Prezydent miasta w styczniu r. b., upraszczając manipulacyę w ekspedycie Magistratu, nie był wydał rozporządzenia, iż tego rodzaju przesyłki należą do pism zbiorowych, byłyby karty głosowania wzbogaciły protokół podawczy Magistratu o 766 liczb, gdy dzisiaj załatwiono to wszystko za jedną liczbą i jako jeden exhibit.

— **Uczta.** Literaci, artyści i obywatele tutejsi dają w niedzielę 1go marca ucztę, której gośćmi będą wszyscy obecni w Krakowie rzeźbiarze polscy i zamiejscowi członkowie *jury;* miejscowi wezmą w niej udział jako uczestnicy-gospodarze. Uczta odbędzie się o godzinie 4ej w hotelu Saskim. Wkładka od uczestników wynosi 5 złr. Galerye otwarte będą dla pań za opłatą 1 złr. od osoby.

— **Targowica na konie.** Magistrat polecił weterynarzowi miejskiemu wypracowanie projektu urządzenia racyonalnego targowicy na konie w Krakowie, oraz instrukcyi co do zastępcy weterynarza, któryby dokonywał oględzin koni. Placowe od konia ma być ustanowionem na 10 cent.

— **Rozprawa** przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu w sprawie gminy m. Krakowa o podjazd pod tor kolei przy ul. Lubicz, która miała się odbyć w Wiedniu d. 24 b. m., a w której miał uczestniczyć syndyk miasta r. m. Dr Lisowski, została odroczoną do miesiąca marca. Przed załatwieniem tej sprawy, rozstrzygane będą przez Trybunał administracyjny podobne sprawy innych gmin, w szczególności miasta Wiednia.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Jozefsdorf, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W kościele OO. Dominikanów w Jarosławiu** odprawi się nabożeństwo żałobne w poniedziałek d. 2 marca za duszę ś. p. X. Zygmunta Goliana, jako za najgorętszego przyjaciela zakonu Dominikańskiego i bractwa Różańca śgo.

— **Komitet jubileuszowy św. Metodego**, we Lwowie, powziął na posiedzeniu odbytem d. 25go lutego r. b. pod przewodnictwem X. biskupa Morawskiego, następujące uchwały: a) Zaprosić do grona swego pp. obywateli lwowskich: Czajkowskiego Damiana, Getritza i Michalskiego Michała. b) Wydać odezwę z uwiadomieniem, że pielgrzymka uda się do Welehradu na d. 5 lipca r. b. c) Urządzić w kraju obchód uroczysty w dniu oznaczyć się mającym w porozumieniu z biskupami innych dyecezyj. d) Złożyć w Welehradzie stosowne „Votum" i porozumieć się w sprawie wykonania tegoż z komitetem krakowskim. e) Wejść w bezpośrednie rokowania z zarządami kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej, Północnej i Państwowej, w celu uzyskania możliwych ulg w cenach jazdy.

— **O hr. Józefie Drohojowskim**, zmarłym, jak donieśliśmy, wczoraj we Lwowie, znajdujemy w dziennikach lwowskich następujące szczegóły: Urodził się on w r. 1829 w Balicach, w dziedzicznym majątku, z Seweryna hr. Drohojowskiego, porucznika armii Napoleońskiej, ozdobionego krzyżem legii honorowej, i Henryki z hr. Baworowskich. Wychowanie początkowe odebrał u OO. Jezuitów we Lwowie, a potem oddany został do zakładu naukowego Kremera w Krakowie. *Przegląd* dodaje, „że traci w nim wielkiego przyjaciela i jednego z najgorliwszych opiekunów młodego pisma." Umarł on, jak pisze *Przegląd*, tknięty apopleksyą. Chorował już od kilku miesięcy, ale dopiero we środę około godziny 2ej po południu pogorszyło mu się nagle; około 4ej stracił już przytomność, około 9ej wieczór nastąpiło częściowe porażenie płuc, a o 5ej wczoraj rano, nie odzyskawszy przytomności, rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami. Bracia zmarłego zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie jutro w sobotę d. 28 b. m. o godzinie 10ej rano z gmachu Skarbkowskiego do kościoła Archikatedralnego. Zwłoki przeniesione zostaną na cmentarz Łyczakowski.

Dziennik Polski zaś pisze: „Wczoraj popołudniu o godzinie 2 miał lekką niedyspozycyą; przywołany natychmiast lekarz Janda, zaordynował odpowiednie środki, lecz nim jeszcze wyszedł z mieszkania, chory padł na ziemię, tknięty apopleksyą, mianowicie sparaliżowany został mózg i cała lewa część ciała. Pomimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano go już przywołać do przytomności. Zmarły cieszył się wielką sympatyą w tutejszych kołach arystokratycznych. Jako wielki miłośnik sztuki i człowiek wytrawnego gustu, posiadał cenne zbiory, a szczególniej starożytne zabytki polskie. Pomieszkanie jego wyglądało jak muzeum bogate i wielce różnorodne."

— **Na obiedzie dworskim**, danym na cześć członków obradującej w Wiedniu konferencyi biskupów, byli między innymi obecni: X. arcybiskup Issakowicz, X. biskup Dunajewski, X. biskup Sembratowicz, X. biskup Solecki i X. infułat Gwiazdoń.

— **Śp. Kazimierz Ebert.** 20 lutego zakończył życie w Piotrkowie śp. Kazimierz Ebert; była to jedna z najpiękniejszych postaci wśród zacnej palestry Królestwa polskiego. Ur. r. 1827 w Piotrkowie, ukończył tamże gimnazyum w r. 1846, a wydział prawny uniwersytetu w Moskwie r. 1850. Urzędował najpierw w sądzie poprawczym w Radziejowie, następnie w sądzie kryminalnym w Warszawie, gdzie doszedł do stanowiska podprokuratord. Po dokonaniu rusyfikacyi sądownictwa w Królestwie, wystąpił ze służby rządowej i otworzył kancelaryą adwokacką w Warszawie, jako obrońca przy rządzącym Senacie. Nadwątlone zdrowie zniewoliło go w r. 1882 porzucić praktykę adwokacką i przenieść się do Piotrkowa na spokojniejsze stanowisko rejenta. Czynny był w literaturze prawniczej, jako autor cennych artykułów, zamieszczanych w *Gazecie Sądowej*. Prawością charakteru i głębokiem pojmowaniem obowiązków obywatelskich, błyszczał śp. Ebert w całym swym zawodzie prawniczym, jako urzędnik i obrońca, a pełnem dziwnie ujmującej słodyczy postępowaniem z ludźmi zjednywał sobie na każdem stanowisku licznych a serdecznych przyjaciół. Miał ich i w mieście naszem, dokąd w ostatnich czasach zjeżdżał częściej w odwiedziny do córki, zamężnej za prof. Rostafińskim.

Pogrzeb odbył się w Piotrkowie 23-go bm. przy licznym współudziale reprezentantów świata prawniczego; w dniu wczorajszym przewieziono zwłoki do Krakowa i złożono na cmentarzu tutejszym. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się jutro o godz. 10 w kościele OO. Kapucynów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 28go: *Śmierć Władysława IV*, dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz pierwszy. Benefis Antoniny Hoffmannowej.

W niedzielę 1go marca: *Śmierć Władysława IV*, dramat historyczny w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz drugi.

— D. 26 lutego pogoda; term. od —2·5 doszedł do +5·0 C. Barometr podniósł się jeszcze wyżej; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 751·6 millim., term. —2·0 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 28go lutego: *Suchedn.* ś. Romana op.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(*W. Ł.*) Do sądu projektów konkursowych na pomnik dla Mickiewicza należą: pp. Guillaume, Zumbusch, hr. Lanckoroński Karol, Sierakowski, JE. Paweł Popiel, Sokołowski Maryan, Römer Alfred Odrzywolski, Pryliński, prof. Zacharjewicz, hr. Konstanty Przezdziecki. — Dwaj ostatni bawią od wczoraj w Krakowie. Pan Guillaume spodziewany w sobotę wieczorem, stanie gościną w mieszkaniu księcia Wład. Czartoryskiego w gmachu muzealnym. Hr. Lanckoroński przybędzie także tego dnia z profesorem Zumbuschem i staną w hotelu saskim.

Wszelkie przygotowania dla przeprowadzenia sądu w niedzielę są już dokonane. Jury zasiędzie wpośród modeli wystawionych w sali Langerówce. Postarano się aby sala wstępna i przedsionek wolne były od publiczności; stąd Muzeum narodowe będzie zamkniętem tego dnia, wejście zaś na wystawę sztuk pięknych w ten dzień będzie po schodach zewnętrznych od ulicy św. Jana. Słyszymy, że gotuje się przyjęcie dla gości zagranicznych biorących udział w Jury, w jednym z salonów naszego miasta — mowa też jest o uczcie składkowej na cześć rzeźbiarstwa polskiego.

Konrad Walenrod Żeleńskiego przedstawiony został wczoraj po raz pierwszy we Lwowie. We środę nadszedł był telegram do tutejszego Towarzystwa Muzycznego, iż przedstawienie odłożone jest do soboty, a że nie nadeszła następna wiadomość o tem, iż przedstawienie odbędzie się we czwartek, wiele osób, a także i sprawozdawcy z Krakowa, mający udać się do Lwowa, nie wyjechało. Dziś wyjeżdżają wieczornym pociągiem na drugie przedstawienie, które się odbędzie jutro w sobotę. Uczta dla Żeleńskiego daną będzie dziś w piątek o godzinie 9-tej wieczorem w sali Koła literacko-artystycznego. Z powyżej przytoczonych powodów i my dotąd nie mamy sprawozdania o wczorajszem przedstawieniu. Oczekujemy jednak telegramu, którego zażądaliśmy od zwykłego naszego korespondenta.

P. S. W tej chwili komunikują nam prywatny telegram, wysłany po przedstawieniu:

„Powodzenie zupełne. Tryumf wbrew pessymistom."

W Muzeum techniczno-przemysłowym odbędzie się w sobotę d. 28 lutego od godziny 12—1 publiczny wykład adjunkta obserwatoryum astromicznego, Dra Daniela Wierzbickiego o „Najnowszej Meteorologii", poparty doświadczeniami na najnowszych przyrządach.

Program koncertu pp. Górskiego i Paderewskiego, mającego się odbyć w sali Towarzystwa Muzycznego w poniedziałek t. j. d. 2go marca, jest następujący: 1) Kwartet na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę, Brahmsa. 2) Andante i Finale, z koncertu Wieniawskiego, wykona p. Górski. 3) *a)* Nocturn C moll, Chopina; *b)* Faschingschwan, R. Schumana; *c)* Wędrowne pieśni, Paderewskiego, wykona p. Paderewski. 4) *a)* Romans, Swendsena; *b)* Mazur Zarzyckiego, p. Górski.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik X. Zygmunta Goliana złożyli: Zofia Kisielewska 5 złr., X. W. i P. z Warszawy, X. W. z Jarosławia, A. B. z Krakowa, X. Szczepan Gibel z Ryglic, X. Tomasz Czapela z Ślemienia po 1 złr., Zofia hr. Wodzicka 50 złr., Celina z Wodzickich hr. Potocka 50 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
w dniach 26 i 27go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 1000 korcy, już razem z dostawowym na odstawę. Pomimo nie wielkiego dowozu i ruchu, ceny utrzymały się z ostatniego targu.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 35·— do 38— złp.; żyto za 227 funt. 29·— do 32·— złp.; jęczmień za 202 funtów od 25·— do 30·— złp. owies od —·— do —·— złp.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu z braku zagranicznych kupców obracał się w ciasnych granicach, ograniczających się po większej części na miejscowe potrzeby. Obrót był mniejszy i tendencya słabsza. Pszenicę płacono chętnie z ostatniego targu. Żyto tylko w lepszym gatunku utrzymało się w cenie. Jęczmień uległ spadkowi. Owies płacono o 10 cent. drożej.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 8·25 złr.; czerwoną od 8·— do 8·60 złr.; białą od 7·90 do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·20 do 7·30 złr., pośledn ie od 7·10 do 7·25 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 7·15 do 7·45 złr.; owies od 7·50 do 7·90 złr.; groch od od 9·— do 11·50 złr.; fasola od 10·50 do 13·50 złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·15 do 7·50 złr.; jagły od 12·25 do 13·50 złr.; tatarka od 7·75 do 8·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 50·— złr.; białą od 35.— do 48.— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.) (2-?)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Wyprawy włoskie czwartą i zapewne następne, uważają tu nie jako nowe, mające nowe cele, ale jako uzupełnienie dotychczasowych. Pierwsze wyprawy były pośpieszne, byle prędzej stanąć na miejscu, lecz jeżeli Włochy mają się tam utrzymać i dawać bezpieczeństwo handlowi europejskiemu, to trzy i czterykroć tyle wojska muszą tam trzymać. O prawnej stronie tej imprezy, dyplomacya już teraz i jeszcze teraz wcale nie mówi."

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.*, iż w tych szkołach miejskich i okręgowych, administrowanych przez ministeryum spraw wewnętrznych — w których dotąd wyłącznie był używanym język niemiecki, jako wykładowy, zostanie nadal wprowadzony także rosyjski język wykładowy. Nadzór nad temi szkołami obejmie na przyszłość ministeryum oświaty.

Przełożeni gmin gubernii Warszawskiej zostali wezwani do przedłożenia natychmiast wykazu tych zagranicznych żydów, którzy w myśl niedawno wydanego rozporządzenia, swego pobytu nie mogą przedłużać po nad okres jednego miesiąca bez specyalnego pozwolenia.

Z Petersburga piszą do *Polit. Corr.*, iż tamtejszy komitet słowiański wniósł podanie do świętego synodu, aby tenże poczynił kroki u ekumenicznego patryarchy w tym kierunku, iżby 18-go kwietnia, w dniu tysiącletniego jubileuszu apostołów Cyryla i Metodego, greckie duchowieństwo z góry Athos wspólnie z tamtejszymi popami rosyjskimi odprawiło w Soluniu, jako w miejscu urodzenia św. Metodego, uroczyste nabożeństwo. Synod uczynił zadość temu żądaniu.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 27 lutego. (*W*) Doniesienie o nominacyi prałata Müllera na biskupa linckiego potwierdza się; do Watykanu wysłano już zapytanie, czy Papież niema czego do zarzucenia przeciw nominacyi Müllera.

Wiedeń 27 lutego. (*W*) Koncepista w namiestnictwie galicyjskiem Lidl powołanym został do ministerstwa wyznań i oświecenia, gdzie przydzielonym został do referenta dla spraw galicyjskich.

Wiedeń 27 lutego. (*F*) W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że przypuszczenia niektórych dzienników, jakoby spotkanie się Arcyks. Rudolfa z ks. Czarnogórskim, tudzież podróż Arcyksięstwa do Aten miały po części charakter polityczny, są zupełnie bezpodstawne. Zapewniają, że Arcyks. Rudolf spełni tylko obowiązek kurtoazyi względem ks. Czarnogórskiego, który dwór wiedeński kilkakrotnie odwiedził, i że podróż Arcyksięstwa do Aten jest tylko wywiązaniem się z przyrzeczenia, które Arcyksiąże Rudolf dał królowi Jerzemu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lutego. Zgromadzenie robotników, zwołane na niedzielę w celu omówienia socyalnych tendencyj robotników, zostało przez władze zakazane.

Kotar 27 lutego. Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania przybyli tu o godz. 2 m. 15 po południu. Miasto było wspaniale przyozdobione, a ludność witała dostojnych gości z entuzyazmem. Na miejscu lądowania zgromadzili się reprezentanci władz, kompania honorowa i różne stowarzyszenia z muzyką. Arcyksiężna otrzymała wspaniały bukiet od dziewcząt biało ubranych. Arcyksiążę odbył przegląd kompanii honorowej, poczem Arcyksięstwo udali się na „Miramare", gdzie odbyła się uczta. W uczcie tej wziął udział książę czarnogórski, który, udekorowany orderami austryackiemi, przybył ze świtą w celu powitania Arcyksięstwa, i wiele innych znakomitych osób. O godzinie wpół do 7ej opuścił „Miramare" wspaniale ozdobiony port wśród entuzyastycznych okrzyków ludności i wystrzałów z dział.

Korfu 27go lutego. Arcyks. Rudolf i Arcyks. Stefania przybyli tu o godzinie 9¼ rano, wśród pięknej pogody, a wieczór udali się do Beyrutu.

Amsterdam 27 lutego. Cesarzowa austryacka przybyła tu; — w imieniu króla powitał ją ochmistrz dworu.

Berlin 27 lutego. Na końcowem posiedzeniu konferencyi miał ks. Bismark mowę, w której wyrażał się z uznaniem o pojednawczym duchu, w jakim się rozprawy toczyły, oświadczając, że nowe państwo nad Kongo będzie jednym z najsilniejszych czynników dla utrzymania dzieła konferencyi. Mowca podziękował wreszcie w imieniu Cesarza wszystkim pełnomocnikom.

Launay dziękując w imieniu pełnomocników zaznaczył wielkie zasługi, jakie Bismark położył około pomyślnego rezultatu konferencyi.

Ks. Bismark zawiadomił członków konferencyi, że międzynarodowe Towarzystwo nad Kongo przystąpiło do uchwał konferencyi, poczem podpisano 14 dokumentów, zawierających traktaty.

Berlin 27 lutego. Król belgijski wystosował do Bismarka pismo, w którem dziękuje mu za wielkie zasługi, jakie tenże przez zwołanie konferencyi położył około cywilizacyi Afryki.

Paryż 27 lutego. Izba przyjęła podwyższenie cła w wysokości 6 franków od mąki europejskiej lub pozaeuropejskiej a bezpośrednio do Francyi sprowadzanej, tudzież podwyższenie cłowe w wysokości $9\frac{6}{10}$ fr. od mąki pozaeuropejskiej, a przez Europę do Francyi sprowadzanej.

Londyn 27 lutego. W Izbie niższej oświadczył Gladstone w sprawie ekspedycyi włoskiej na morze Czerwone, że Włochy są mocarstwem niezawisłem, i że nie potrzebują żadnej sankcyi ze strony rządu angielskiego co do kroków, jakie poczynić uważają za stosowne. Włochy połączone są najserdeczniejszemi stosunkami z Anglią; niema jednak żadnego aliansu, ani też nie istnieje projekt udziału Włoch w angielskiej akcyi wojennej w Sudanie.

Izba wyższa obradowała nad wotum nagany Salisburego, który oświadczył, że jeżeli parlament utrzyma dotychczasowy rząd, udziałem Anglii będą nieszczęścia i hańba. Northbrook i Derby bronili polityki rządu. Dyskusya w końcu odroczoną została do dnia dzisiejszego.

Londyn 27 lutego. Podczas wczorajszych ćwiczeń artyleryi na placu Schoeburyness, nastąpiła eksplozya jednego granatu, wskutek czego jeden oficer i jeden artylerzysta zostali zabici, a 9 innych oficerów, kilku artylerzystów i cywilnych osób zostało ciężko rannych; między innymi dyrektor szkoły artyleryi i jeden pułkownik zostali także ciężko ranni.

Bukareszt 27 lutego. W senacie zażądał minister spraw zagranicznych odroczenia do dnia 7 marca dyskusyi nad interpelacyą względem zamknięcia austryacko-węgierskiej granicy dla bydła rumuńskiego, wyrażając nadzieję, iż do tego czasu poinformuje się o rezultacie odnośnych rokowań w Wiedniu.

Kursa. — Wiedeń 26-go lutego 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·50 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·30. — Renta srebr. 83·95. — Renta złota 107·65 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98·40. — Losy z r. 1860 138·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 867·— — Akcye kredyt. 305·25. — Londyn 124·25. — Napoleony 9·79½. — Lombardy 141·75. Losy roku 1864 172·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 224·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·75.— Losy prem. węgiersk. 118·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 175·50. — 6% Listy zast. hipot. 101·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 187·—. — Marki 60·50. — Ruble 129·25. — Dukaty 5·81— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Lutego.

	płacą	żądają
Waluty:		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 76	5 85
20-to frankówka ważna	9 78	9 84
Imperyał ważny	10 06	10 14
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 40	83 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 25	103 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 85	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	223 --	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	- —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 25	24 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 40	15 --
„ „ węgier. „ „	8 90	9 50
Wiedeń 26 Lutego.		
Obligi długu państwa.		
$4\frac{2}{5}$% Renta papierowa	83 60	83 75
$4\frac{2}{5}$% „ srebrna	84 —	84 15
4% „ złota	107 35	107 50
$3\frac{8}{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 50	129 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 40	138 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 50
Galicyjskie „ „	103 —	103 50
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	102 60	103 20
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 50	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 50	147 75
6% Renta węgierska złota	98 50	98 65
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 40	109 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	108 —	108 25
Boden-Credit austryacki 80 „	239 75	240 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 10	306 40
„ Bank węgierski 200 „	315 25	315 75
Depositen-Bank 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	650 —	655 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	867 —	869 —
Unionbank 100 „	74 75	75 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein 100 „	109 60	109 90
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	189 —	189 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	529 —
Elżbiety 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	200 75	201 --
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2455	2462
Franciszka Józefa 200 „ „	211 75	212 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 75	272 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 25	152 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	223 50	224 —
Nordwest austr. 200 „ „	176 30	176 70
„ „ Lit. B. 200 „ „	183 25	183 75
Rudolfa 200 „ „	186 75	187 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	187 —	187 50
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	307 60	307 90
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 50	142 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	181 25	181 75
„ Nord-Ost 200 „ „	177 —	177 50
„ Westb. 200 „ „	180 50	181 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 70	100 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	100 90	101 40
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 60	102 80
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 —	100 75
Alföld-Fiume 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 60	113 —
„ za 200 Mrk. nie op.	120 30	120 60
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 25	111 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	91 50	91 85
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 30	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 20	104 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	117 —	117 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 50	88 80
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	99 60	99 90
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 —
„ „ 200 złr. 5%	126 75	— --
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	107 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost 300 „ „	99 60	99 90
„ „ złotem 200 „ „	123 —	-- —
„ Westbahn 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie „ 100	118 75	119 —
3% „ Tureckie fr. 400	22 80	23 —

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	178 —	178 50
Clary złr. 42	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	19 75	20 25
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	— —
Palfy „ 42	39 75	40 25
Rudolfa „ 10	19 25	20 25
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	22 75	23 50
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza „ 20	38 —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 79	9 80
Imperyały rosyjskie	10 10	10 1[illegible]
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 11	11 13
Marki niemieckie za 100 marek	60 50	60 60
Rubel papierowy za 100	129 75	130 25
Lwów 26 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% „ „ „ „ „	91 75	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 --
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 60	97 60
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 20	103 20
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60
Warszawa 26 Lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	98

OBWIESZCZENIE.

Nr. 4039. [612-2-6]

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 30 października 1884 r., do L. 67,024, zezwoliło na urządzenie stacyi ładowania i wyładowywania bydła czyli zwierząt przeżuwających i mięsa na stacyi kolejowej w Podgórzu przy Krakowie — o czem się wszystkich kupców i strony interesowane zawiadamia z tem, że targi na bydło i trzody odbywają się jak zwykle każdego wtorku i piątku na targowicy Podgórskiej, która w myśl przepisów sanitarno-zdrowotnych jest urządzoną z wszelkiemi wygodami.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 15 lutego 1885 r.
Nowacki.

Odczyty i ćwiczenia
z nauk rolniczych na królewskim uniwersytecie
w Wrocławiu,
W LETNIEM PÓŁROCZU 1885 r.
Półrocze rozpoczyna się 16 kwietnia 1885.

Podpisany udziela chętnie na zapytania, dotyczące tych nauk, bliższych objaśnień, szczególnie przez bezpłatne przysłanie nietylko odpowiednio wydrukowanego wyciągu z właśnie wyszłego świeżo spisu wykładów w uniwersytecie, lecz także małej broszurki, która omawia najistotniejsze stosunki zakładu rolniczego na król. uniwersytecie.

Wrocław, w lutym 1885 r. (588)

Dr. W. v. Funke,
zwyczajny profesor i dyrektor zakładu rolniczego w uniwersytecie.

ZAWIADOMIENIE.

Zniżenie ceny gazu.

Donosimy naszym Szanownym prywatnym konsumentom, że od dnia 1go marca 1885 r. zniżamy na teraz cenę gazu z jedenastu centów, na (618)

9½ centa

za metr sześcienny.

Dessau, dnia 23 lutego 1885 r.

Dyrektoryum niemieckiego Kontynentalnego Towarzystwa Gazowego

Oechelhäuser.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza		**Przyjazd do Podgórza**	
8·30	rano do Skawiny-Oświęcima,	10·8	przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·25	przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,	11·22	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3·31	popołudniu do Skawiny-Oświęcima,	4·09	popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
7·13	popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	6·42	wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.
Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**	
8·18	rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,	11·54	przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
3.08	popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.	6·47	wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
3·20	rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,	11·15	przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
5·17	rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,	9·03	wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
2·26	popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Są-cza, Orłowa.	12·43	w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-28-)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla Prenumeratorów zamiejscowych: **Prospekt na jedyne w Galicyi czasopismo literackie illustrowane p. t. „Ognisko domowe“,** wydawane nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, hotel Żorża.

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*